

Boją się, że ogromny maszt przewróci się na ich domy

Kontrowersje. Operator Play stawia antenę telekomunikacyjną na terenach zalewowych. Mieszkańcy protestują.

Firma Play postawiła przy ul. Kantorowickiej maszt telekomunikacyjny obok domków jednorodzinnych. Nie poinformowała o tym wcześniej mieszkańców ani rady dzielnicy. - Dowiedzieliśmy się o budowie, kiedy na pobliską działkę wjechały koparki.

Sąsiad na początku nie chciał powiedzieć, co tam powstanie, myśleliśmy, że może buduje sobie garaż - opowiada Mateusz Iwasyk, mieszkaniec posesji sąsiadującej z masztem. Okazało się jednak, że stanie tam konstrukcja wysokości 43,5 metra.

Fale, które emituje, mogą być niebezpieczne dla zdrowia. Firmy produkujące telefony komórkowe ostrzegają, że podczas noszenia tych urządzeń należy zachować odległość 1,5 cm od ciała, bo działanie fal radiowych może mieć szkodliwy wpływ na nasz organizm. Mieszkańcy ul. Kantorowickiej będą narażeni na o wiele większe natężenie promieniowania prosto z działki ich sąsiada.

Mówią, że rozumieją konieczność postawienia masztu, bo wszyscy korzystają z telefonów komórkowych. Są jednak zaskoczeni postępowaniem operatora, a zwłaszcza wyborem lokalizacji. - Wszystko zostało bardzo sprytnie ukryte. Tłumaczono nam, że tylko osoby z posesji, w kierunku których biegnie wiązka promieniowania, mogą być stroną postępowania - relacjonuje Mateusz Iwasyk.



Kiedy

wydawano pozwolenie na budowę, sąsiedzi zgłosili protest, ale nie zdążyli się odwołać. Teraz chcą walczyć o sprawiedliwość na drodze

prawnej. - Operator twierdził, że nie ma problemu, ponieważ działa zgodnie z prawem - mówi Łukasz Sęk, miejski aktywista i mieszkaniec Dzielnicy XVII Wzgórza Krzesławickie. Okazuje się jednak, że pozwolenie na budowę, które otrzymała firma, budzi wątpliwości.

- W pozwoleniu stwierdzono, że maszt nie leży na terenach zalewowych, co jest jawnym kłamstwem - zwraca uwagę Łukasz Sęk. W Kantorowicach kilka razy w roku dochodzi do podtopień. Mieszkańcy boją się, że może dojść do katastrofy budowlanej. Jeśli działka zostanie zalana, maszt może się zawalić.

- Chcemy zainteresować sprawą inspektorat budowlany. Maszt stanął w odległości 15 metrów od koryta rzeki Baranówki, która regularnie zalewa te tereny. Kto do tego dopuścił? - pyta Mateusz Iwasyk. Mieszkańcy wielokrotnie próbowali kontaktować się z siecią Play, zadawali pytania, wyrażali protest, prosili o spotkanie. Na początku nie dostawali żadnej odpowiedzi, później próbowano ich zbyć ogólnikowymi wyjaśnieniami.

- W odpowiedzi na nasze pismo przesłali nam kiedyś ulotkę reklamującą ich usługi. To oburzające - opowiada jedna z mieszkanki. Jej zdaniem operator przed rozpoczęciem inwestycji powinien przynajmniej spotkać się z mieszkańcami i poznać ich opinię. - W okolicy jest wiele innych wolnych działek, na których mógłby stanąć maszt, ale położonych dalej od osiedla - wyjaśnia kobieta.

Marcin Gruszka, [rzecznik prasowy](#) sieci Play, bagatelizuje problem. - Nie wysłaliśmy naszego przedstawiciela, aby porozmawiał z mieszkańcami, ponieważ zwyczajnie obawialiśmy się, czy wróci cały i zdrowy - tłumaczy.

Przekonuje, że w Polsce procedury dotyczące masztów telekomunikacyjnych są o wiele bardziej restrykcyjne niż w innych krajach Unii Europejskiej.

- [Unia Europejska](#) rekomenduje sto razy bardziej liberalne natężenie pola w takich nadajnikach, niż jest dopuszczalne w Polsce - tłumaczy Marcin Gruszka.

- Na pewno była wydana także opinia regionalnego dyrektora ochrony środowiska w sprawie tej inwestycji - przekonuje rzecznik. Po naszej informacji, że taka opinia nie była wymagana, więc RDOS nie zajął stanowiska w sprawie, jest wyraźnie zdziwiony.

Mieszkańcy obawiają się, że wkrótce może dojść do [zmiany przepisów](#), przez co dopuszczalne natężenie pola elektromagnetycznego zostanie zwiększone, podobnie jak w innych krajach UE. Wtedy będą jeszcze bardziej narażeni na jego szkodliwe działanie.

DZIENNIK POLSKI Sylwia Nowosińska

2014-09-12 21:30:15, aktualizacja: 2014-09-13 06:00:12